Rok VI. Lwów, 26 Sierpnia 1882. Nr. 17.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Nakaz rekollekcyj dla kapłanów.

(Dokończenie).

II. Mówiliśmy w zeszłym nrze (16) tego pisma, że biskup nietylko ma władzę nakazać klerowi odbywanie ćwiczeń duchownych, ale że może także nakładać kary na zaniedbujących je kapłanów. Dziś rozwiążmy pytanie *drugie* w tej materyi, mianowicie: *czy tego rodzaju nakazy, biskupie lub synodalne, są stósowne?*

Nie jest naszem zadaniem rozwiązywać tu pytania, ażali rekollekcye same w sobie są dla kapłanów potrzebnemi i zbawiennemi. Któżby bowiem chciał jeszcze o tem wątpić? Ale widocznem jest, że natura sama rekollekcyj, jeżeli mają przynieść pożytek, wymaga tego, aby się im *dobrowolnie* poświęcano, dla tego to *biskupi* (*niemieccy* w szczególności) dokładali wszelkich starań, aby w różnych czasach roku i w odpowiednich miejscach rekollekcye kapłańskie się odbywały i do udziału w nich po ojcowsku i gorąco kler sobie podwładny zachęcali, nie stawiając jednak dla każdego pojedynczego kapłana wyraźnego w tem rozkazu. Lecz może kto chciałby w różnem zachowaniu się co do rekollekcyj biskupów i synodów pewną upatrywać sprzeczność? Troska o życie i pracę, t. j. o zbawienie dusz kapłanów, a tem samem i powierzonych ich opiece owieczek*), skłania wszystkich bez wyjątku biskupów do urządzania rekollekcyj kapłańskich i do zachęcenia kleru do wzięcia w nich udziału; czynią to zaś albo w formie zachęty, albo w formie rozkazu według tego, jak im *prudentia pastoralis* ze względu na okoliczność czasu, miejsca itp. to czynić doradza. Lecz czy tylko zgadza się to z *roztropnością pasterską* nakazywać rekollekcye? czy raczej sama natura rekollekcyj nie wymaga tego, aby były dobrowolnemi? Na takie pytania moglibyśmy innem pytaniem odpowiedzieć, mianowicie: czy *actio libera* i *actio imperata* są pojęciami, nie dającemi się z sobą połączyć? czy nie raczej wszystkie z prawa natury albo z prawa bożego (wzgl. kościelnego) pozytywnego nakazane czynności, aby się Bogu podobały i zasługującemi były, powinny być koniecznie dobrowolnemi? A czyż, tę dobrowolność przypuściwszy, nie jest czynność jaka, sama w sobie tylko doradzona, przez to tem więcej zasługującą, że się dzieje z posłuszeństwa? Jestto pewnik, na którym cała nauka o ślubach, o posłuszeństwie klasztornem itd. się zasadza, — nauka, którą tysiąc razy podczas wykładów i w konfessyonale wpajamy, czyż nie chcielibyśmy z niej dla własnego tylko życia użytku uczynić? Tem samem upada i drugi zarzut, jakoby raczej za głosem ojcowskiej zachęty, niż za głosem nakazującej rekollekcye władzy należało brać w nich udział. Sądzimy, że każdy kapłan, który jest mężem prawdziwie duchownym (a takim powinien być każdy kapłan) przekładać będzie rozkaz nad prostą zachętę, właśnie dla tego, że odnośna czynność w pierwszym razie z większą połączona jest zasługą, niż w drugim. Kto zaś przeciwko nakazanej czynności, dla tego że jest nakazaną, powstaje, ten niechby jak był doskonałym i cnotliwym, traci bardzo ważną cnotę, mianowicie *ducha posłuszeństwa.*

*) Kapłan o tyle tylko jest narzędziem dostatecznem w ręku Boga do pracowania ze skutkiem nad zbawieniem dusz swoich współbliźnich, o ile sam postąpił w doskonałości i świętości. Nie bez przyczyny bowiem powiedziano: *spiritus est, qui vivificat, caro autem non prodest quidquam.* I tak jest w istocie; w jakim stanie jest duch człowieka, w takim stanie pokazuje się i jego czynność na zewnątrz. Im świętszym przeto i doskonalszym na duszy jest kapłan, tem większy też jest i jego wpływ na udoskonalenie i uświęcenie jego współbliźnich. Jego przyrodzone przymioty, jego talenta, jego z naturalnego usposobienia wypływająca gorliwość, jego usiłowania i mozoły same w sobie żadnego nie przynoszą na tym punkcie pożytku, gdyż uświęcenie dusz jest dziełem nadnaturalnem, którego dokonać może tylko nadnaturalna siła boskiej łaski; naturalne siły człowieka, jego przyrodzone zdolności i zręczności, choćby największe, nie zostają z tem dziełem, o którem mówimy, w żadnym stosunku i same w sobie dla tego celu nie przynoszą wcale żadnego pożytku. Wysoko uzdolniony kapłan może swojemi talentami i pracami wrażenie i podziwienie nawet wywołać, może swojemi naukami uszy słuchaczów do tego stopnia łechtać, że pochwały dla niego będą sypali choćby po nad gwiazdy same, ale grzeszników nawracać i dusze do doskonałości prowadzić, tego uczynić nie będzie mógł, jeżeli nie będzie pobożnym, pokornym, mężem modlitwy, słowem kapłanem, który dąży do świętości, doskonałości, gdyż bez tego nie działa łaska boska z nim, Bóg sprzeciwia się mu, bo pokornym tylko daje łaski swoje. Niechby jak świetną na zewnątrz była jego działalność, to owoców uświęcenia dla dusz nie przyniesie on wcale. W ogóle w nadnaturalnym porządku są wszystkie jego prace i zabiegi niczem. Ten, który sądzi, jest nic, i który polewa, jest nic, tylko P. Bóg, który wzrost daje.— Oczywista, iż *nie można* i *nie należy* rządom Bożym żadnych granic stawiać. To też prawdą jest, że P. Bóg może także i niepobożnego kapłana uczynić narzędziem swoich łask, tak, jak n. p. bezbożnego Balaama uczynił prorokiem, ależ to są wyjątki. Z reguły tylko pobożnych i świętych kapłanów używa Bóg za narzędzie do nawracania grzeszników i do prowadzenia dusz do doskonałości i świętości, tak dalece, że śmiało powiedzieć można: im pobożniejszy i świętszy jest kapłan, tem większy jest skutek jego pracy nad uświęceniem dusz.

Powiadają, że taki rozkaz (t. j. odbywania rekollekcyj) jak dla kapłanów dobrych jest *niepotrzebnym*, tak zaś dla tych, którzyby tylko z wewnętrzną niechęcią poddali się rekollekcyom, jest wcale *niepożytecznym*. Że tak w niektórych razach być może, chętnie przypuszczamy, ale z pewnością tak nie będzie we wszystkich. Dowodem tego jest następujący fakt, opowiedziany przez Zollnera w dziele: *Das katholische Christenthum* (Jg. 4. t. 2 st. 519). Oto jego słowa: Siostra Marya Bonawentura, zakonnica jednego ze sławnych zakonów rzymskich, jaśniała przymiotami, któreby raczej zdobić jaką znakomitego rodu damę, (z jakiego pochodziła wspomniona Siostra), powinny, niż pobożną oblubienicę zakonną. Owoż ta zakonnica dowiedziała się pewnego dnia, że jej Siostry zakonne postanowiły na kilka dni usunąć się od zwykłych zajęć klasztornych, aby oddać się rozważaniu prawd zasadniczych wiary według ćwiczeń duchownych św. Ignacego. Siostra Bonawentura, która tym ćwiczeniom była nieprzyjaźną, żartowała sobie ze Sióstr, i rzekła niemal szyderczo do nich: „Idźcie i skupiajcie się na pustyni; co do mnie, ja się tem zadowalniam, że jestem zakonnicą, a wcale pustelnicą być nie chcę. Starajcie się jednak, abyście jak najświętszemi zostały i abhście w zachwyceniu powpadały, bo wy jesteście całkiem tylko z ducha złożone; ja zaś mam i ciało, i chcę na ziemi zostać i zwykłe moje zajęcia spełniać.“ Mimo to poszła (od Pana Boga pobudzona) na pierwszą medytacyą, która traktowała o celu i końcu człowieka i zastanawiała się z całem skupieniem ducha nad tą zasadniczą prawdą wiary. Wrażenie, które ta medytacya pozostawiła w jej umyśle, było tak wielkie, że czemprędzej pobiegła do stóp duchownego przewodnika i odezwała się do niego w tych krótkich, ale ważnych słowach: „Ojcze, już nie będę dłużej żartować z Panem Bogiem; właśniem zrozumiała, czego Bóg nienawidzi we mnie i czego odemnie żąda. Ja chcę być świętą, lecz ja za mało mówię: ja chcę być wielką świętą i to wkrótce.“ Chciała jeszcze mówić, ale wydobywające się łzy przeszkodziły temu. Język jej zamilkł; ale za to przemówiły uczynki. Zaraz udała się do swej celi, gdzie napisała i złożyła zupełnie oddanie siebie Bogu u stóp ukrzyżowanego Zbawiciela. Poczem oddaliła od siebie wszystko, co tylko próżnością tchnęło, wyrzuciła z celi wszystko zbyteczne i rozpoczęła wieść aż do śmierci życie prawdziwie pobożne i prawdziwie umartwione. — Wypadek ten, przez Zollnera opowiedziany, nie jest wcale faktem odosobnionym. Już nie jeden, czy to dla tego że rekollekcye nakazane były, czy z jakiej innej przypadkowej okoliczności dostawszy się na nie, chociaż wcale nie był ich przyjacielem, odjechał z nich do domu całkiem zmieniony i przekształcony. O bo sprawdzają się słowa Pisma Bożego: *Spiritus Dei flat, ubi vult*. —Ale i nie mówiąc już o tej stosunkowo małej liczbie kapłanów w dyecezyach naszych, którym myśl lub czytanie o rekollekcyach zniechęcenie tylko i wstręt obudzają, to pytamy się: czy tego rodzaju rozkaz dla dobrze myślących, ale do wygody i opieszałości przywykłych kapłanów, którzy często chcą odbyć rekollekcye, ale rzadko, albo nigdy do tego nie doprowadzają, (już to dla tego, że rekollekcye dotąd nie zostały nakazane, już to że mają wiele do czynienia, już to że dla pokrzepienia fizycznego potrzebują kąpieli lub wyjazdki kilkotygodniowej, albo dla innych przeszkód, które niech będą, jakie chcą) czyż, powtarzamy dla kapłanów tych pozytywny nakaz rekollekcyj nie jest najpewniejszym a zarazem najławiejszym środkiem do przezwyciężenia tej ludzkiej, a w tym razie tej kapłańskiej nędzy? Biskup przeto, który w dyecezyi swej nakazuje kapłanom w pewnych ustępach czasu odbywanie rekollekcyj, nie wykracza podobnie przeciw roztropności pasterskiej, jak nie wykracza Kościół, nakazujący wiernym słuchanie mszy św. w każdą niedzielę i święto.

Lecz powiadają: *rekollekcye są nowością*. Przed dziesięciu laty nic nie mówiono u nas o rekollekcyach. — Tak jest, józefinizm to był przyczyną, że rekollekcye, jak i wiele innych rzeczy leżały u nas długi czas odłogiem. *Ab initio autem non fuit sic*. (św. Mat. XIX. 8). Ściśle rzecz biorąc, nawet o św. Ignacym nie można powiedzieć, jakoby on dopiero zaprowadził rekollekcye; on tylko pierwszy rzecz już istniejącą ujął w pewien system. Skazówki i ślady ćwiczeń duchownych napotykamy już u św. Mateusza (r. IV. 1—2), w liście do Galatów I. 17*) i niezliczone razy w historyi kościelnej. Wśród ćwiczeńto duchownych otrzymał św. Franciszek Assyzki stigmata św., podczas rekollekcyj to i św. Karol Boromeusz dostał napadu choroby śmiertelnej. Jakże przeto godzi się za nowość uznawać to, co do istoty swojej, jeśli nie co do formy teraźniejszej, praktykowanem było we wszystkich wiekach chrześciaństwa? Mówią następnie:

rekollekcye są jakby *ogniem ze słomy*, co prędko i jasno zapala się, ale również tak prędko znowu gaśnie. Jeżeli przez te słowa ma się to rozumieć, iż na punkcie moralnym i w pasterskiej działalności nie pokazuje się żadna różnica między tymi kapłanami, co rekollekcye odprawiają, a tymi, co ich nie odprawiają, to zaprawdę, wartałoby dla przekonania się przedsięwziąść pod tym względem próbę. Kto ćwiczenia duchowne często i należycie odprawia, tego z reguły policza się do pobożnych i gorliwych kapłanów, rzadko zaś odprawiają je ci, których ćwiczenia duchowne przy święceniach ostatniemi były. U tych opieszałość, chęć do wygódek i używania, chęć do grosza i tym podobnych rzeczy stały się często drugą naturą; tacy, stosownie do słów św. Jana (III. 20.), nie chcą z reguły nic wiedzieć o żadnym takim środku, przez któryby światło przedrzeć się mogło do ciemności a sumienie ich poruszone być mogło.

Ale mówią: *officium residentiae* staje na przeszkodzie odprawianiu rekollekcyj. Z trudnością tylko wielką, albo wcale nie można na ten czas znaleźć wyręczenia lub zastępstwa itp. — Gdzie 2 kapłanów przy jednej parafii pracuje, może jeden z łatwością i bez szkody oddalić się z domu na 1 tydzień; a gdzie tylko jest jeden kapłan, to sąsiedni kapłani powinni się wyręczać i kolejno brać udział w tak św. dziele, jakiemi są rekollekcye. Parafianom wcale o to chodzić nie będzie, przeciwnie nawet, wezmą kapłanowi to za dobre i modlitwami swemi wspierać go będą, gdy się dowiedzą, że się udaje na ćwiczenia duchowne. — Mówią dalej:

na rekollekcye należałoby wyznaczać czas odpowiedniejszy, niż się go zazwyczaj wyznacza. Rekollekcye zwykle wypadają na miesiąc *sierpień* i *wrzesień*, a właśnie w tych miesiącach najwięcej jest roboty na probostwach z gospodarstwem. — Nie mówiąc o tem, że u wielu księży przeszkody tej wcale nie ma, i że w istocie największa część kapłanów z prowincyi mimo to bierze udział w ćwiczeniach, to w każdym razie wymówka ta byłaby tylko powtórzeniem starej historyi o jarzmie wołów i o zakupnie folwarku, o jakich wspomina Pismo św. (Łuk. XIV). Ale nie zapominajmy, że gospodarz niebieski nie przyjął takiej wymówki, lecz wyrzekł rozgniewany: *Dico vobis, quod nemo virorum illorum, qui vocati sunt, gustabit coenam meam**) Dobra wola z reguły zawsze czas odpowiedni znajduje; gdzie zaś tej brakuje, tam dla rekollekcyj nigdy czasu nie będzie. Zawsze leniwiec, jak uczą *Księgi Przypowieści* **), powiedzieć może: *lew* mi jest *na drodze* i *lwica na drogach*, a te mi są przeszkodą do ćwiczeń duchownych. Na wszystko inne czas się znajdzie, choćby na wyimaginowanie sobie choroby, której się wcale nie podlega, jak to w istocie miewa miejsce, albo na wyjazd do jakich kąpiel

*) Por. notkę Alliolego przy tym wierszu.
**) Prov. XXVI. 13.

lub na wakacye właśnie w miesiącu *sierpniu* lub *wrześniu*. Jeżeli zaś ekonomia plebańska przez te kilka tygodni nic na tym wyjeździe nie cierpi, toż nie powinna również cierpieć w ciągu tych kilku zaledwie dni, jakich potrzeba do odbycia rekollekcyj. Mówią także:

rekollekcye wymagają znacznych wydatków pieniężnych. — Przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych zarzut ten, zdaje nam się, nie zasługuje na jakiekolwiek usprawiedliwienie, zwłaszcza że albo biskupi pewną część tych wydatków pokrywają, albo też stowarzyszenia nasze kapłańskie *Boni Pastoris* i *św. Józefa* i że nadto rekollekcye w kilku miejscach dyecezyi się odprawiają. Zresztą urządzający rekollekcye starają się i o to, aby rachunek za pobyt na cwiczeniach nie wypadł wysoko. Finansowa zatem strona rekollekcyj nie tyle samych rekolektantów, jak kogo innego dotyka. *Porro unum est necessarium**) *Aut quam dabit homo commutationem pro anima sua***) Porachujmy tylko, ile to wydajemy w ciągu roku na potrzeby ciała — a ile na potrzeby i pokrzepienie duszy, a wtedy nikt nie odważy się stawiać wydatków pieniężnych jako przeszkody do odbycia rekollekcyj i nikt żałować nie będzie tych kilku reńskich, jakie z okazyi rekollekcyj wydać trzeba.

Jakiebykolwiek były jeszcze przeszkody do rekollekcyj, to te przy zdrowej rozwadze upaść muszą. Nie pozostaje przeto nic innego, jak uważać ćwiczenia duchowne za dzielny środek do utrzymania życia duchownego i jako takiego często używać. W naszym kraju najprz. Pasterze nasi nie wydali, o ile wiemy, wyraźnego rozkazu co do rekollekcyj, chociaż do tego mają prawo, ale nie omieszkają corocznie zachęcać do rekollekcyj podwładne sobie duchowieństwo. Gdy jednak słowa te przebrzmiewają niekiedy bez żadnego skutku, a nawet, co bolesna wyznać, tem więcej do cwiczeń tych zniechęcają, przeto zdaniem naszem rozkaz ewangieliczny: *Compelle intrare***) nie byłby zbytecznym (według okoliczności), zwłaszcza, że Duch święty działa czasem całkiem niespodziewanie. *Volentes ducit, nolentes trahit.* Wielu z niechęcią przybyło na rekollekcye, a odjechało z nich z wielką pociechą i radością.

Słynny pisarz niemiecki Alban Stolc opowiada, że niejaki *Bartłomiej Saluzzo*, zmęczony podróżą, oparł się na pewnem drzewie, z którego właśnie co zebrano owoce, a którego liście już żółknąć poczynały. Lecz nagle drzewo na nowo kwitnąć zaczęło i świeże liście ozdobiły gałęzie***) Oto w przykładzie tym, to jakby symbol tego, co się w cwiczeniach duchownych dzieje na drzewie duszy kapłana. Zżółknięty, a może nawet całkiem uschnięty przybywa on nieraz na rekollekcye, w tem dzielny przewodnik rekollekcyj opiera się oń swemi wzruszającemi do głębi medytacyami i konsyderacyami i na końcu cwiczeń św. wystrzela drzewo duszy kapłana w wspaniały kwiat i pełność kwiecia, z którego obfite rozwijają się owoce.

Oby ten obraz, który do rekollekcyj św. zastosowaliśmy, poruszył jak najwięcej kapłanów do oddawania się cwiczeniom duchownym jak najczęściej i jak najgorliwiej! *Emitte Spiritum tuum et creabuntur, et renovabis faciem terrae*****)

Miasteczka.

(*Pogadanka pastoralna*).

(Ciąg dalszy).

Trzebaby nam już skończyć z miasteczkami, których nie zadługo *naszemi* już nazwać nie będziemy mogli. Dzisiaj już widząc domy rynków w rękach żydowskich i burmistrzów, jeżeli nie żydów, to często chrześcian, w rękach żydowskich będących, trudno nie przyznać, że żywioł polski pospiesznym pociągiem ustępuje z placu.

Wracam właśnie z rekollekcyj kapłańskich, w których między innemi tak szeroko rozbierane były słowa Chrystusowe: *Błogosławieni miłosierni.* Kaznodzieja O. H. J., który, jak wiadomo, sam dał dowody heroicznej miłości dla Unitów Królestwa polskiego, przytaczał, jak w Kościele dla ulżenia wszelkiego rodzaju nędz, powstawały coraz nowe instytucye, że miłość bliźniego wymaga współczucia, troszczenia się o ich los i t. d. Przyszły mi zaraz na myśl miasteczka, których obecnie podjąłem się być rzecznikiem, a które mogłyby zawołać: *hominem non habeo.* Czyby się nie dało w dawne już istniejące bractwa wlać trochę życia i rozumu, albo założyć nowe stowarzyszenia, któreby pośrednio albo bezpośrednio zdążały do ekonomicznego ratunku? Kto wie, czyby u nas, w małych szczególniej miastach, przy braku ludzi zdolnych do prowadzenia spółek zaliczkowych, nie dałoby się założyć innych, gdzie na pierwszem miejscuby była wstrzemięźliwość od wódki i szynków, oszczędność i rządność, a na końcu dopiero pożyczki swoim członkom. Nie chodzi tu więc tak wiele o pieniądze; w *Wielkopolsce*, gdzie tylu księży należy czynnie do zarządu spółek zarobkowych, sami zdaje się nic nie dają — prócz czasu i serca. I u nasby to wystarczyło. O H. J. słusznie kładł nacisk na to, że wszystkie cnoty w sercu mają swoje niewidzialne źródło. Trzebaby więc tego serdecznego, litościwego spojrzenia na sąsiadów i owieczki, nie umiejące sobie radzić, trzebaby się na ich intencyą pomodlić, a Bóg w miłosierdziu Swojem natchnie dobrą radą. Obudzi naprzód gorliwość pod tym względem na ambonie. Nie podobna, żeby nie zrozumieli gorętszego głosu, który w ich własnym interesie zawoła: zlitujcie się sami nad sobą, porzućcie pychę, która was często od rolniczej pracy oddala, kochajcie pracę każdą, jaka się wam trafia, weźcie się do oszczędności, przezorności, bo inaczej dostaniecie się w niewolę żydowską i t. p. To także jest miłosierdzie: „Błogosławieni miłosierni"! (*Bonus Pastor* dobrzeby zrobił, gdyby wydrukował kazanie o pracy, zastosowane do naszych obecnych stósunków i potrzeb).

W wielu miejscach dałoby się założyć stowarzyszenie czeladzi katolickiej na wzór „*Skały*" we *Lwowie* i nic łatwiejszego, jak napisać do prezesa, ks. Z. Odelgiewicza, prosząc o statut. Nasz lud wiejski i miejski nie umie się bawić, a w miastach szczególniej mało kto bywa na nieszporach i zamiast tego jest hulanka, to jest przynajmniej ekonomiczna ruina, bo utrata zarobku, a zatem źródło ubóstwa. Dobrze powiedział myśliciel, że chcąc dobrze poznać ludzi, trzeba się przypatrzyć ich zabawom. Ten sposób obserwowania do smutnych u nas doprowadza wniosków.

Opowiadano mi nie dawno, że jeden z proboszczów *lwowskiej dyecezyi* założył w swoim ogrodzie kręgielnię, do której po nieszporach gromadzi się liczna młodzież. Oto najlepszy początek stowarzyszenia czeladzi. Błogosławieni miłosierni; bo i taka kręgielnia jest miłosierdziem.

Zwiedzałem nieraz zagranicą stowarzyszenia czeladzi katolickiej i budowałem się obecnością tamże księży, którzy brali udział w rozmaitych grach, w śpiewie i muzyce. Rozrywki takie mniej zabierają czasu, niż posiedzenia karciane. Zbytecznem byłoby dodawać, że nikt się nie gorszy z tego uczestnictwa księży w stowarzyszeniach rzemieślników i przeciwnie uważanem to jest za chwalebny dowód gorliwości, który jest przy tem połączony z prawdziwą wesołą zabawą.

Przejdźmy do innych *pia desideria*.

*

*) L. E. v. 24.
**) S. Łuk. XIV. 23).
***) Luc. X. 41.
****) Mat. XVI. 26.

Ochronki dla małych dzieci mogą miasteczkom oddać niezmierne usługi nie tylko dla tego, że dzieci zamieniają w aniołki i usposabiają ich do należytego korzystania ze szkoły, iż ułatwiają niezmiernie nauczycielowi jego pracę z dziećmi, które nie przychodzą już do szkoły dzikie, niesforne i zaniedbane. Matkom pozwalają oddać się całkowicie pracy, uszczęśliwiają rodziców, którzy nie potrzebując się już tak często gniewać na dzieci, więcej je kochają i lepszymi stają się rodzicami. Nadto ochroniarki gromadzą u siebie na czytania starsze niewiasty i mogą na nie wywierać najzbawienniejszy cywilizacyjny wpływ. *Służebniczki Maryi*, które w Galicyi mają swój nowicyat w Starejwsi pod Brzozowem, chodzą nadto do roboty w pole, t. j. że te, które nie są niezbędne w ochronce, idą na zarobek i przez to fundacya ich mniej kosztuje, skoro choć w części same na siebie zarabiają. Święte to było natchnienie i chluba polskiego Kościoła, nie tak dla zarobku, jak z powodu podniesienia i uświęcenia pracy w oczach ludu. Praca, według słów Ojca św. Leona XIII od samych początków chrystyanizmu miała sobie przyznaną godność nadziemską, skoro Jezus Chrystus nie wstydził się sam pracować w Nazarecie, przy warsztacie*). Nazaretu trzeba naszym miasteczkom i gdyby gdzie fundowano nowy obraz do ołtarza, nie możnaby wybrać lepszego przedmiotu, jak Chrystusa, pracującego w warsztacie św. Józefa. Przedmiot ten traktowany był i przez nowożytnych sławnych malarzy, jak *Overbeck*, *Ary-Schefer* i t. d. W Krakowie, w kaplicy pp. Urszulanek jest także duży obraz, przedstawiający ten przedmiot, któryby można kazać skopiować, jeżeliby artysta potrzebował wzoru. Jeden z księży Filipinów w Tarnowie wymalował także Pana Jezusa, w Nazarecie pracującego.

(Dok. nast.).

*) *Kościół i cywilizacya* str. 22. (Dziełko zbyt mało znane, chociaż autorem jego jest Ojciec święty.

Kronika.

Rzym. Pod dniem 1 sierpnia wydał Ojciec św. *encyklikę* do kard. Mac Cabe i biskupów irlandzkich, w której ubolewa nad zbrodniami, hańbiącemi Irlandyę i pożytku jej nie przynoszącemi, a chwali instrukcye biskupów irlandzkich, w których mówią o niebezpieczeństwach obecnego położenia i przypominają, że i w rzeczach tego świata szukać trzeba zbawienia duszy. Irlandczycy mogą drogą prawa szukać na prawy swej niedoli i bronić praw im przynależnych, lecz nie powinni nigdy o tem zapominać, że to hańbą bronić sprawy słusznej środkami niesprawiedliwemi, winni więc unikać towarzystw tajnych, bo pierwszą ze wszystkich wolności jest ta, aby nie ulegać panowaniu, które zbrodnia na człowieka wkłada. Papież pochwala postanowienia ostatniego zebrania biskupów, przepisujące duchowieństwu, jak się ma zachować w obecnem położeniu ojczyzny. Spodziewa się też nareszcie, że władza publiczna we własnym interesie uwzględni słuszne żądania Irlandczyków. Oto dosłowne brzmienie tego ważnego posłania apostolskiego (z oryginału *łacińskiego*):

„Życzliwa miłość, jaką Irlandczyków otaczamy, a której siłę nawet trudne obecne okoliczności potęgują, zniewala Nas do śledzenia biegu spraw Waszych ze szczególną troską i ojcowskiem sercem. Zastanawiając się atoli nad sprawami Waszemi, doznajemy więcej smutku, aniżeli pociechy, gdyż nie możemy dotychczas dostrzedz, iżby sprawy Wasze znajdowały się w takiem stadyum pokoju i rozkwitu, w jakiembyśmy je widzieć chcieli. Z jednej strony bowiem trapi Was jeszcze ciężka niedola, z drugiej niebezpieczne porywy umysłów pociągają wielu nierozważnie do burzliwych zamysłów; nie brakło także takich, co się splamili mężobójstwem, jakoby nadzieję szczęścia publicznego znaleźć można w hańbie i występku.“

„Ten stan spraw Waszych, ukochany Synu i czcigodni Bracia, nie małą tak Nam jak i Wam sprawia boleść, jak o tem od dawna wiedzieliśmy, a o czem świeżo się przekonaliśmy z tego, coście na ostatniem Waszem zebraniu w Dublinie uchwalili. Dbając o wspólne dobro kraju Waszego, pouczyliście lud Wasz, czego każdemu w tak krytycznej chwili, wśród toczącej się walki, unikać należy.“

„Działając tak, odpowiedzieliście godnie Waszemu biskupiemu stanowisku i oddaliście wielką usługę ojczyznie Waszej. Ludzie bowiem wtenczas głównie potrzebują rad swych Pasterzy, gdy silniejszą jakoby żądzą podburzeni, z fałszywego stanowiska na pożytek sprawy się zapatrują: a kiedy popchnięci niejako zostaną do opuszczenia drogi zaszczytnej, natenczas rzeczą jest Biskupów, aby wzburzone ludu umysły łagodzili i przywołali je surowemi napomnieniami na drogę sprawiedliwości i potrzebnego we wszystkich sprawach umiarkowania. W sam czas przypomnieliście ludowi boski ów nakaz, że należy najpierw szukać Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego: który nakazuje chrześcianom, ażeby w każdym czynie życia, nawet w sprawach publicznych, mieli na oku swe szczęście wieczne i ażeby pamiętali, iż przedewszystkiem uważać należy na obowiązki religii, doczesne zaś prawo na drugim stawiać planie.“

„Zachowując te przepisy, Irlandczycy słusznie poszukują ulgi w smutnem swem położeniu: słusznie walczą o swe prawa, nie można bowiem twierdzić, iż to, co dozwolonem jest innym ludom, to Irlandczykom zakazać można.“

„Atoli szukając korzyści należy się kierować szlachetnością i należy pamiętać, że spraw, chociażby najsprawiedliwszych, nie można bronić środkami niesprawiedliwemi. Nie kieruje się zaś sprawiedliwością, ani żaden gwałt, ani też tajne stowarzyszenia, które pod pokrywką odzyskania prawa do tego głównie dążą, ażeby zburzyć istniejący w państwach porządek. Z jaką oględnością ducha winien każdy uczciwy człowiek stowarzyszeń tych unikać, wypowiedzieli nie jednokrotnie Poprzednicy Nasi i My sami, wypowiedzieliście i Wy w właściwy sposób na zebraniu w Dublinie. Nie mniej atoli, wśród istniejących niebezpieczeństw, czuwać winniście i tego ustawicznie nauczać, zaklinając Irlandczyków na świętość katolickiego imienia i na miłość ojczyzny, iżby nie mieli nic wspólnego z tego rodzaju spiskami, które prawnym żądaniom ludu żadnej korzyści przynieść nie mogą i zbyt często pchają do występku tych, co w sidła ich wpadli.“

„Jeżeli Irlandczycy, i to nie bez słuszności, pragną nosić nazwę katolików, którą to nazwę święty *Augustyn* tłómaczy jako *stróżów nieskazitelności i czcicieli prawdy*[1]), to niechaj starają się na tę nazwę zasługiwać, i nawet w obronie spraw swoich niechaj starają się być tem, czem się nazywają. Niechaj pamietają o tem, że najpierwszą wolnością jest być wolnym od zbrodni [2]) i niechaj na każdym kroku tak postępują, aby żaden z nich jako mężobójca lub złodziej lub złoczyńca według prawnych przepisów nigdy karany nie był“[3]).

Słuszną jest rzeczą, aby w rządzeniu ludu wiernego Was Biskupów popierało trudem, pracą i zabiegami swemi całe duchowieństwo. I dla tego to, co mianowicie w sprawie młodszego duchowieństwa postanowiliście, to uważamy za słuszne i czasom dzisiejszym odpowiednie. Jeżeli bowiem kiedykolwiek, to właśnie w tych ludowych zaburzeniach powinni kapłani być zabiegliwymi i pracowitymi pomocnikami w zachowaniu. A ponieważ im kto lepiej zażywa opinii, tem większy wpływ na umysły bliźnich wywiera, przeto starać się powinno o to, aby powagą, stałością, *umiarkowaniem* w słowie i w czynie życzliwość ludzką sobie zjednywali, i aby nie

[1]) *Liber de vera religione nr. 9.*
[2]) *Św. Aug.* Tract. XLI in Joann. 10.
[3]) I Petri IV, 15.

robili nic takiego, coby roztropności się sprzeciwiało i do zgody a pojednania ludzi nie wiodło. Łatwo zaś zrozumieć, że takie będzie duchowieństwo, jakiego czas i okoliczności wymagają, jeżeli wcześnie wykarmione będzie mądrością i najlepszemi przepisami. Jako bowiem Ojcowie św. trydenckiego Soboru przypominają: „jeżeli umysł młodzieńczy od najmłodszego wieku do religii i pobożności przywykać nie będzie, nigdy doskonale, zupełnie i bez szczególnej pomocy Bożej w karności kościelnej nie wytrwa."[1])

„Mamy silną nadzieję, że w ten sposób Irlandya *bez wszelkiego gwałtu* dojdzie do tego szczęścia, jakiego pragnie i pożąda. Jako bowiem już dawniej pisaliśmy do Was, jeżeli Irlandczycy na słusznej i prawnej w żądaniach swoich stać będą podstawie, to mamy silną nadzieję, że władze rządowe życzeniom ich zadość uczynią. Wymaga tego nietylko słuszność, lecz radzi także wypróbowany *rozum stanu*, boć wątpić nie można, że bezpieczeństwo Irlandyi złączone jest ściśle ze spokojem całego państwa."

„W tej zostając nadziei, nie przestaniemy nigdy wspierać ludu irlandzkiego rad Naszych powagą i zanosić do Boga podniecone gorliwością i miłością modlitwy, aby na lud, tylu już cnót chwała uszlachetniony, miłościwie wejrzyć raczył, i ułagodziwszy burze, pożądanym wreszcie udarował go pokojem i szczęściem."

„Tych niebieskich łask zapowiedzią, a szczególnej życzliwości Naszej dowodem — ukochany Synu i czcigodni Bracia, tak dla Was jak i dla całego duchowieństwa i ludu, niechaj będzie Nasze Apostolskie błogosławieństwo, którego Wam jak najchętniej udzielamy."

Dan w Rzymie u św. Piotra 1 sierpnia 1882, Papiestwa Naszego roku 5. *Leon Papież XIII.*

— Dnia 20 bież. mies., w dzień świętego Joachima, Ojciec św. obchodził swe imieniny i przyjmował kardynałów, dwór swój i towarzystwa katolickie rzymskie. Następnie rozdał obfitą jałmużnę między ubogich, tudzież posłał dużo pieniędzy missyom egipskim i komitetowi św. Franciszka Asyskiego. — W ostatnich dniach wydała ś. *Kongregacya Propagandy* odezwę do katolików całego świata z prośbą o nadsyłanie wsparcia dla pozbawionych mienia wiernych w Egipcie i dla dobroczynnych i missyjnych tamże zakładów, które z powodu znanych wypadków, albo zupełnie upadły, albo dla braku funduszów nie mogą spełniać swego posłannictwa. Św. Kongregacya bowiem, z powodu chciwości i gwałtów rządu włoskiego, sama w krytycznem znajdująca się położeniu, nie może sama jedna wszystkich opędzić potrzeb katolików egipskich i stąd zniewoloną była udać się do miłosierdzia wiernych. Ojciec św. podpisał już składkę w summie 3.000, Propaganda 2.000 lirów, żywiąc nadzieję, że szczodrobliwość Głowy Kościoła znajdzie wielu naśladowców. — *Osservatore Romano* przestrzega przed pewnym Maronitą, zbierającym składki na cele katolickie w Brazylii, i dodaje, że katolicy nie powinni dawać pieniędzy nikomu, któryby nie wylegitymował się pismem Propagandy św. najnowszej daty.

Galicya. *Lwów.* Zapowiedziane na dni od 21—25 b. m. *rekollekcye kapłańskie* odbyły się w seminaryum łacińskiem zwykłym trybem. Przybyło na nie 25 kapłanów z prowincyi, a 14 ze Lwowa. Na rozpoczęciu i zakończeniu celebrował najprzew. ks. Biskup-suffragan, który rekollektantom swego błogosławieństwa udzielił. Nie widząc potrzeby rozpisywania się o nich bliżej, tu tylko notujemy, że tak *medytacye* jak i *konsyderacye* odznaczały się oryginalnością, właściwą tyle doświadczonemu przewodnikowi dusz, jakim jest czcig. O. prowincyał Tow. Jez., i że nadto nie tylko poruszały, ale i pouczały. Miały więc oprócz zwykłego skutku, także i ten wielce cenny, że rzucały obfite światło na wiele kwestyj z życia duchownego i duszpasterskiego, mało znanych, a przecież bardzo potrzebnych. Po skończonych ćwiczeniach, najserdeczniejsze podziękowanie i gorącą wdzięczność rekollektantów dla czcig. Przewodnika wyraził w pięknych słowach ks. kanonik A. Stańkowski. W 2 godziny później odbyli członkowie stowarzyszenia „Boni Pastoris" *walne zgromadzenie*, na którem wybrali nowy wydział i dali absolutoryum ustępującemu wydziałowi. Na tem zgromadzeniu kilku członków bractwa, zwłaszcza ci, co mieszkają na prowincyi, wniesło kilka ważnych wniosków pod obrady (n. p. o rozszerzenie statutów bractwa, o zajęcie się polepszeniem doli chorych kapłanów i emerytów, o przyjęcie w ramy bractwa staranie się o erygowanie expozytur w miejscowościach, zbytnie od kościołów parafialnych odległych i t. p.) —te jednak wnioski, jakkolwiek im zgromadzenie nie odmówiło wielkiej doniosłości, nie mogły być z braku czasu załatwione i czekać będą przyszłego zgromadzenia walnego. Tymczasem zaś Wydział poczyni od siebie odpowiedne kroki i w miarę postępu spraw poruszonych, uwiadamiać o nich będzie członków w swych sprawozdaniach.

— (Dyecezya *przemyska*). (*Wspomnienie pośmiertne o ś. p. kleryku Bartłomieju Moskale*). Dnia 11 sierpnia, w 23 roku życia, umarł w Czukwi *Bartłomiej Moskała*, kleryk 4 roku sem. przem. ob. łać. Piękna to była dusza i cenny wzór do naśladowania dla młodych lewitów, przygotowujących się na usługi Ołtarza. Oto króciutki rys jego życia. Ś. p. Bartłomiej urodził się 1858 r. w Krakowskiem; od pierwszych jednak już lat wychowywał się w Medyce, skąd oddany do szkół przemyskich, ukończył je z znakomitym postępem. W gimnazyum będąc, pomimo rozlicznych pokus, z jakiemi dziś walczyć muszą młodociane serca, zachował duszę czystą, dzięki gorącej modlitwie i częstszemu przystępowaniu do Stołu Pańskiego. To też nic dziwnego, że skosztowawszy zawczasu, jak słodkim jest Pan dla tych, którzy go miłują, postanowił wstąpić do stanu duchownego. Jako alumn seminaryum pojął zaraz dobrze, do czego go Bóg powołuje i dla tego gorącą modlitwą, przydłuższemi medytacyami, kilkakrotnym w ciągu dnia rachunkiem sumienia, tygodniową spowiedzią i jeszcze częstszą Komunią świętą przygotowywał się do tego świętego stanu. Szczególniejszem nabożeństwem pałał on ku N. P. Maryi, o czem wiedząc koledzy, gdy między sobą utworzyli kółko żywego różańca, obrali go swoim zelatorem, a nieboszczyk za to przy każdej miesięcznej zmianie odwdzięczał się braciom różańcowym jakimś tematem budującym i do czci Maryi zachęcającym. Nadto wielką żywił w swem sercu miłość ku Ojcu św., którą też stwierdził czynem, udając się w zeszłym roku na pielgrzymkę słowiańską, a uczestnicy jej, zwłaszcza ci, co mieszkali przy bazylice *S. Marya Maggiore*, przypomną sobie zapewne tego kleryka, któregośmy dla jego skromnego zachowania się serdecznie pokochali. Przepisy seminaryjne przestrzegał najsumienniej, punktualnym był w wypełnianiu obowiązków, a łagodność i uprzejmość jego w obec wszystkich były powodem, że zyskał sobie szacunek u przełożonych, a miłość u kolegów. Widząc jednak, że kapłan w naszych czasach oprócz pobożności ma być mężem nauki, pracował umysłowo prawie nad siły, bo oprócz przedmiotów obowiązkowych kształcił się we *filologii klassycznej*, *literaturze*, *historyi* i *językach*. W peryodycznem pisemku, jakie od czasu do czasu za wiedzą przełożonych wychodzi w seminaryum przemyskiem, ś. p. Bartłomiej umieszczał doborowe ustępy, które zwróciły na siebie baczną uwagę przełożonych. Lecz pracując nad siły, dostał jeszcze w lutym r. b. kilkakrotny wybuch krwi i zdawało się, że już wtedy zakończy dni swojego życia. Przełożeni jednak i koledzy, nie opuszczając łoża chorego a pielęgnując go dniem i nocą, mieli w Panu na-

---

[1]) Ses. XXIII de Ref. cap. 18.

dzieję, że go podźwignie z tej niebezpiecznej słabości. I przyszedł nieco do siebie, lecz w skutek owego wybuchu krwi rozwinęła się choroba piersiowa. Ponieważ przełożeni seminaryum upatrywali w ś. p. Bartłomieju przyszłą ozdobę kleru dyecezalnego, a mury seminaryum nie korzystnie wpływały na słaby organizm jego, przeto dla poratowania nadwątlonego zdrowia wysłali go do *Czukwi*, gdzie go oddali w opiekę tamtejszemu proboszczowi, ks. Fran. Matwijkiewiczowi. W Czukwi przebył z górą 3 miesiące, z których ostatnie dwa w łóżku przeleżał, bo choroba się wzmogła i koniec życia przyspieszyła. S. p. Bartłomiej znosił tę chorobę cierpliwie, nie narzekał i słówkiem, a widząc obok siebie bolejącą matkę, która otaczała łoże jego, pocieszał jak mógł stroskane jej serce. W chorobie zasilał się często Komunią św. Umarł bez boleści i konania, a jak czystem było życie jego, tak i śmierć jego była prawdziwie śmiercią wybranych. Pogrzeb ś. p. Bartłomieja odbył się w Czukwi okazale przy wielkim napływie wiernych. Gdyby nie czas wakacyjny i uroczystość koronacyi na Kalwaryi, zjechałaby się była wielka liczba młodych braci oddać ostatnią usługę nieboszczykowi, lecz i pomimo tego przybyło na pogrzeb grono duchownych obydwóch obrządków. Kondukt pogrzebowy odprawił dziekan samborski, ks. Alikst Gross, słów zaś kilka rzewnych i serdecznych wygłosił nad zwłokami ks. pr. Trznadel. Nazajutrz zaś odprawiono nabożeństwo za duszę zmarłego.

Rzucając tych słów kilka na mogiłę nieboszczyka koledzy zmarłego, poczuwają się do obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania przewielebnym przełożonym seminaryum przemyskiego, że uznając w zmarłym wyższość umysłu i wielką cnotę, wszelkiemi sposobami starali się ratować i zdrowie i życie jego. Zarazem ciż sami koledzy, dając wyraz swej wdzięczności, składają publiczne podziękowanie ks. Franciszkowi Matwijkiewiczowi, prob. w Czukwi, który, nie znając wcale ś. p. Bartłomieja, lecz powodując się jedynie gorącem i szlachetnem sercem, przyjął go chętnie do domu swego, otaczał opieką wraz z matką przez tak długi przeciąg czasu i zajął się w końcu urządzeniem wspaniałego pogrzebu dla nieboszczyka. Cześć mu więc za to i uznanie!

Francya. W *Monceau-les-Mines*, w okolicach *Macon* w *Burgundyi*, zjawiła się w ostatnich dniach (porówn. ner 17 „Wiad. Kość.“ z b. r.) banda zbrodniarzy, złożona z około 100 ludzi, zwana *czarną bandą*, która się niesłychanych dopuszczała zbrodni. Niegodziwcy powywracali krzyże w kilku wsiach, spalili jeden kościół, wysadzili drzwi kościelne dynamitem, podłożyli dynamit pod spiżowy posąg Matki Boskiej, ale wybuch chybił celu, uwięzili nareszcie mera i proboszcza na krótki czas. Trzy dni trwała ta gospodarka, zanim się władza połapała. Podobne wypadki działy się za panowania Ludwika XVI, na długie lata przed wybuchem wielkiej rewolucyi, bo rewolucye nie nagle wybuchają, ale się przygotowują powoli, a raz po raz odbywają się ćwiczenia na małą skalę, aby mieć wprawę, gdy przyjdzie do powszechnego kataklizmu. Wszystkie radykalne pisma na gwałt wypierają się spólnictwa ze zbrodniarzami, i powiadają, że to odpowiedź oburzonego sumienia ludu na ostatnie uchwały zebrania katolickiego w *Autun*. Nic to nie pomoże; to jednak ich owoc. Tymczasem ujęto kilku bandytów i teraz pokazuje się, że to było towarzystwo tajne, które już od 2 lat istnieje, i że tyle innych świętokradztw, które w tych stronach się działy, im przypisać należy. W papierach znaleziono statuta towarzystwa. Prezes *Demay* uciekł do Szwajcaryi, ale pochwycono jego głównego ajenta. — Ksiądz *Ménard*, z dyecezyi *Angers*, missyonarz w środkowej Afryce, został przez dzikich zamordowanym. — Wygnani z Francyi Dominikanie z prowincyi lulusklej, założyli missyą w Brazylii, w dyecezyi Goyaz. Przyczynił się do tego bardzo wiele biskup tamtejszy Gonsalez, należący do pierwszych rodzin tamtejszych. Zwyczajem Brazylijczyków przybył do Francyi dla dokończenia swych nauk; odwiedził wtedy wielebnego księdza *Vianney*, proboszcza w *Ars*, który doń powiedział: „Mój miły przyjacielu, kochasz jeszcze świat, ale przyjdzie czas, że będziesz służył Kościołowi“. I rzeczywiście opuścił świat, wstąpił do Lazarystów, został dyrektorem seminaryum duchownego w *Rio-Janeiro*, a przeszłego roku biskupem w Goyaz. — Francuskie Siostry św. Józefa ze Chambéry utrzymują szkoły w *Danii*, *Szwecyi* i *Norwegii*. W *Kopenhadze* otworzyły nie dawno nowicyat dla powołań zakonnych i szpital; do ich szkół uczęszczają zarówno katoliczki, jak protestantki. — O. *Delattre*, missyonarz w kollegium św. Ludwika w *Kartaginie*, pod *Tunisem*, skończył sprawozdanie dla kardynała Lavigerie o „odkryciu drugiego cmentarza niewolników i niższych sług dworu Cezarów w Kartaginie. Prócz rzymskiego nie znano żadnego cmentarza, przeznaczonego wyłącznie dla niewolników i wyzwoleńców cesarskich. Chociaż cmentarz kartagiński jest nie wielkim, znaleziono w nim więcej, niż 300 lamp rzymskich z 50 różnemi znakami fabrycznemi, liczne urny pogrzebowe, piękne czerwone garnki i szklane łzawnice. Nagrobków odkryto 240. — W katedrze w Clermont odbierał zaprzeszłego tygodnia nowy biskup *Boyez* palliusz wśród ogromnego zbiegu ludzi; przybyli na uroczystość msgr. *Cataldi*, ceremoniarz i kapelan papieski, który wracał z uroczystości w *Reims* na cześć błog. Urbana II. papieża, a którego Ojciec św. wyraźnie przysłał do *Clermont*, dalej arcybiskup *Marchal* z *Bourges*, tudzież biskupi Lamazon z *Limoges* i Dufal z Delcon i. p. Po uroczystości odbyła się wielka processya na pamiątkę ślubu Ludwika XIII. — Nie dawno zmarł w St. Brieuc nieodżałowany biskup *David*, długoletni przyjaciel biskupa *Dupanloup*. Rozpoczęto już składki w celu wzniesienia mu pomnika. — Panna Berta *Rotschild* z *Frankfurtu* nad *Menem* wychodzi 7 września za księcia Wagramu (Berthier). Już wyjechała do Paryża, aby złożyć wyznanie wiary katolickiej. Kilka lat temu inna panna Rothschild wyszła za księcia Grammont i również została katoliczką. Zemścił się jej ojciec tem, że jej nie dał całego na nią przypadającego posagu. — W *Bordeaux* bawi obecnie ks. Eligiusz *Cosi*, biskup z *Prien*, wikaryusz apostolski w *Szanton* w *Chinach*, rodem *Florentczyk*, z zakonu *franciszkańskiego*. Urodzony 1819, poszedł po roku 1848 (dowiedziawszy się o prześladowaniu wiary w Chinach) do tego niebieskiego cesarstwa, gdzie dotąd pracuje. Ponieważ mu grozi katarakta oczna, wyjechał za radą lekarzy do Europy dla operacyi. Ze swej stolicy do portu jechał 19 dni, do *Jaffy* w Ziemi św. 40 dni, w *Jerozolimie* spędził święta wielkanocne, a następnie udał się do *Rzymu*. Ma ze sobą księdza Hieronima, rodowitego Chińczyka, który się urodził z rodziców katolickich. Obaj chodzą w strojach chińskich, do stołu siadają w czapkach i noszą warkocze, biskup nie długi, siwy, ks. Hieronim bardzo długi, czarny jak heban.

— Nuncyusz papieski msgr. Wł. Czacki otrzymał wielki krzyż legii honorowej.

Jeden dowód więcej żywej wiary i gorącego przywiązania do wiary katolickiej, jaki ożywia znaczną większość Francuzów, dali w ostatnich dniach pątnicy, udający się do *Lourdes*. Wyjechali oni z Paryża w zeszły czwartek w takiej liczbie, że potrzeba było 10 nadzwyczajnych pociągów do ich przewiezienia. Na uczestników pielgrzymki zapisało się 800 chorych, lecz tylko 600 zdołano pomieścić w wagonach.

Królestwo polskie. Dzienniki donoszą, że w Włocławku dał rząd rossyjski dymissyą ks. Chodyńskiemu, nauczycielowi religii katolickiej przy tamtejszem gimnazyum za to, że przetłumaczywszy na język polski hymn *Boże cara chrani*, polecił go śpiewać uczniom po polsku, zamiast po rossyjsku. — Administrator archidyecezyi warszawskiej ks. kanonik Sotkiewicz bawi obecnie w Cieplicach. Zastępuje go

w zarządzie dyecezyą ks. kanonik i surrogat Konsystorza J. Borzowski.

Niemcy. W Hanowerze nabyły Siostry miłosierdzia wielką posiadłość, na której zbudują szpital. Utworzył się komitet, który się zajmuje tą sprawą, składający się z 14 członków, z których tylko 2 katolików, reszta protestanci i żydzi.

— W *Heide*, (w Holsztynie) otworzono w d. 17 b. m. *pierwszą szkołę katolicką*. — W archidyecezyi kolońskiej wakuje już obecnie 256 probostw i wikaryatów. Cóż dziwnego, że przy tak znacznym ubytku sił duchownych mnoży się tam zdziczenie, niemoralność i najokropniejsze zbrodnie.

Hiszpania. Wielka *pielgrzymka hiszpańska* wybrała się do Rzymu 24 b. m.

Turcya. W skutek rozruchów egipskich wzmaga się w całej Turcyi groźny fanatyzm muzułmański, mianowicie w Albanii, gdzie, jak wiadomo, znaczna część ludności jest szczerze katolicką. Mahometani albańscy odgrażają się naszym rzezią. W skutek tego wielu już Albańczyków opuściło swoje siedziby i wyjechało do Czarnogóry, Tryestu i Wenecyi. Dla zapobieżenia rozruchom wielu zamożniejszych chrześciau udawało się do konsulów, ale bezskutecznie. Anglicy nie troszczą się o Albanię, a Francuzi i Włosi nie wiele tam znaczą. Katolicy albańscy całą nadzieję pokładają tylko w katolickiej Austryi i jak zbawienia oczekują okupacyi, która ich zdaniem ostatecznie nastąpić musi.

Dania. W Danii jest *6 stacyj missyjnych*, a mianowicie w *Kopenhadze*, gdzie są *dwa* kościoły z kilku księżmi niemieckimi, w *Odensee*, *Frederycyi*, *Horsens*, *Aarhus i Randers*. W Kanders i Klampenburgu pod Kopenhagą mają OO. Jezuici swe kollegia. — W Koldyndze, sławnej z wyprawy Stefana Czarnieckiego, w tych dniach nową otworzą missyę; obejmie ją młody kapłan z Odensee, który na jej utrzymanie poświęcił część swej ojcowizny.

Ameryka. T. zw. *Przegląd statystyczny* chrześciańskich wyznań w Ameryce północnej podaje liczbę katolików w r. 1881 na 6,174.202, kościołów katolickich na 5670, księży katolickich 6012, azatem jeden kapłan na 1027 dusz. Przy znanej rozwlekłości parafij bardzo to mała liczba. Kościół katolicki ma we wszystkich Stanach Unii swych wyznawców. Nowy Mexyk jest prawie wyłącznie katolickim. Protestantów jest w Unii około 100 różnych odcieni (t. j. *denominations*, jak Anglicy mówią). — Ks. J. E. Słowikowski, missyonarz apostolski, były proboszcz ze Sokolnik pode Lwowem, przybywszy 22 czerwca do Ameryki, objął tymczasowo, w zastępstwie nieobecnego proboszcza ks. W. Grabowskiego, administracyą parafii św. Stanisława bisk. i męcz. w New Jorku.— W *Chicago* poświęcono w zeszłym miesiącu kamień węgielny pod czesko-katolicki kościół św. Prokopa.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“
a) w archidyecezyi lwowskiej.

Na dniu 26 b. m. skończyły się *3 dniowe rekollekcye* dla kapłanów we *Lwowie*, w których wzięło udział 36 kapłanów tak ze Lwowa jak i z prowincyi, pomiędzy którymi *dwóch ruskich* i *dwóch ormiańskich*. — Po generalnej Komunii odbyło się w sali seminaryjskiej *walne zgromadzenie* Towarzystwa naszego, na którem wybrani zostali na następujące trzechlecie: *rektorem*: ks. prałat L. Jurkowski (24 głosami), *zastępcą rektora* ks. kan. A. Stańkowski (25 głosami); do *Wydziału wybrani*: ks. kan. K. Turzański (25 głosami), wicerektor ks. M. Pawłowski (24 głos.), ks dr. J. Weber spirytualny (22 głs.), ks. dr. M. Paliwoda, prof. wszechnicy (20 głos.), ks. S. Korzeniowski, prob. kościoła N. P. Maryi Śnieżnej we Lwowie (17 głos.) i ks. Z. Gorazdowski, wik. u św. Mikołaja (27 głosami).

Do naszego Towarzystwa przystąpili i złożyli wkładki: ks. J. Prześlakiewicz, prob. w Ostrowie 5 złr.; ks. J. Motykiewicz, prob. w Brozdowcach 3 złr. i ks. W. Szulc, wik. z Maryampola. Przysłali też swoje wkładki: ks. J. Francel z Suczawy za *sierpień* 5 złr.; ks. J. Skurzak, kap. lok. w Łozowej 2 złr. od siebie, a 1 złr. 50 ct. od parafian.

W przyszłą sobotę (2 *września* b. r.) rozpoczyna się 8 dniowa missya w *Łopatynie*, na którą czcigodnych Konfratrów z okolicy do pomocy w konfessyonale zapraszamy.

Ks. Ant. Stańkowski, zastępca rektora. *Ks. Z. Gorazdowski*, sekretarz.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Do bractwa przystąpili i wkładkę za rok 1882 uiścili następujący członkowie: z dekanatu *przeworskiego*: ks. T. Kowalski, prob. z Siennowa i dziek. przeworski 3 złr.; ks. Wł. Studziński, prob z Kańczugi 3 złr.; ks. R. Olkiszewski, prob. z Pantalowic 3 złr.; ks. K. Pawłowski, prob. z Urzejowic 3 złr.; ks. J. Balwierczak, prob. z Ostrowa, 3 złr.; ks. M. Misągiewicz, prob. z Albigowej 3 złr.; ks. L. Pielac, prob. z Hussowa 3 złr.; ks. A. Gonet, prob. z Nowosielec, 6 złr.; ks. S. Bałaban, prob. z Kosienic 6 złr.; ks. J. Biega, z Gniewczyny 3 złr.; ks. J. Górecki, prob. z Sieteszy 3 złr., ks. J. Moszkowicz, wik. z Kańczugi 2 złr.; ks. M. Zając, wik. z Gniewczyny 2 złr. i ks. L. Niebieszczański, administrator z Manasterza 2 złr. Razem 45 złr. w. a.

Dnia 28 sierpnia odbędą się rekollekcye dla kapłanów w *Miechocinie*, zaś dnia 29 września rozpoczną się 4 tygodniowe rekollekcye dla ludu w *Brzyskach*.

Ks. Jan Puzyna, rektor. *Ks. Jakób Federkiewicz*, sekretarz.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE

Archidyecezya lwowska.

Na odbytej w d. 22 b. m. kapitule OO. Dominikanów zaszły następujące zmiany: przeorem w *Jezupolu* wybrany O. Fr. Jarzębiński ze Lwowa, w *Czortkowie*: O. P. Sanojca z Bohorodczan, w *Jarosławiu*: O. W. Podlewski ze Lwowa, w *Bohorodczanach*: O. Al. Możołowski z Żółkwi i w *Wielkich Oczach*: O. J. Górnisiewicz z Jarosławia. Reszta przeorów pozostaje nadal na swych miejscach. W sprawie otworzenia nowicyatu w *Jarosławiu* ma się udać do Rzymu O. prowincyał w towarzystwie jednego z Ojców. — Prezentę na *Śniatyn* otrzymał ks. T. Stańkowski, dotychczasowy prob. i dziek. inter. w Czernelicy. — O. H. Klimecki, dotych. kapelan pp. Franciszkanek *a perpetua adoratione SS. Sacramenti* we Lwowie, nie otrzymawszy uwolnienia z dyecezyi *La Crosse* w Stanach Zjednoczonych z powodu wielkiego braku księży, zwłaszcza Polaków a licznych tamże osad polskich, zmuszony był wyjechać napowrót do Ameryki.

Zmarła: w d. 20 b. m. w Bursztynie Siostra Zofia Nawrocka, ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, ur. 1838, wstąpiła do Zgrom. 1867 r.

Dyecezya przemyska.

Najprzew. ks. Biskup wyjechał na wizytę kanoniczną w dekanat *przeworski* i *rzeszowski* i w następującym porządku wizytować będzie kościoły: w *Siennowie* 19 sierpnia, w *Pantalowicach* 21, w *Manasterzu* 22, w *Kańczudze* 23, w *Sieteszu* 24, w *Hussowie* 25, w *Handzlówce* 26, w *Albigowej* 27, w *Słocinie* 28 i w *Tyczynie* 29 i 30 sierpnia, zkąd pod wieczór wroci do Przemyśla.

Kanclerzem konsystorza biskupiego zamianowany został ks. Alfred Białogłowski, dotychczasowy kapelan najprz. ks. biskupa.

Ks. Wawrzyniec Stańkiewicz, wikaryusz w Jaśle, otrzymał prezentę na beneficyum w Szebniach.

Rekollekcyom kapłanów dyecezyi przemyskiej, odbyć się mającym w Przemyślu od dnia 28—31 sierpnia przewodniczyć będzie O. Gaspar Szczepkowski T. J.

Przeniesieni: ks. J. Drzewicki z Lutczy do Spia, ks. T. Mach z Majdanu do Przemyśla, ks. J. Paszkiewicz ze Sambora do Polany, ks. J. Wacławik z Raniżowa do Żołyni i ks. K. Gessing ze Zgłobnia do Wojutycz.

Nowowyświęceni aplikowani: ks. J. Drozd na kapelana biskupiego, ks. J. Gryziecki do Zaleszan, ks. A. Kozłowski do Jarosławia, ks. I. Kułakowski do Krzemienicy, dyakon R. Malinowski do Stanów, ks. J. Mazanek posłany do Rzymu, ks. L. Mazurek do Sambora, ks. Jan Rurka do Raniżowa, ks. A. Rychel do Wielowsi, ks. M. Twarog do Majdanu i ks. Fr. Żygłowicz do Jasła.

Dyecezya tarnowska.

Rekollekcyom kapłanów dyecezyi tarnowskiej, odbyć się mającym w *Szczyrzycu* od 11—14 września i w *Tarnowie* od 18—21 września przewodniczyć będzie O. St. Załęski z Tow. Jez.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

W klasztorze *OO. Dominikanów* w *Jarosławiu* odprawią *OO. Reformaci trzydniową Missyę św.*, która się zacznie 5. *września* b. r. od nieszporów, za zezwoleniem najprzew. bisk. Konsystorza w Przemyślu z dnia 16 sierp. 1882 r. ner 2587, mocą którego kapłani innych dyecezyj, przybywający do klasztoru, byle byli aprobowani do słuchania spowiedzi ś., otrzymają władzę spowiadania w czasie tejże św. Missyi po przedstawieniu się O. przeorowi w miejscu. Tryduum to missyjne ma na celu uproszenie pomyślności doczesnej i wiecznej dla wszystkich dobrodziejów klasztoru tak duchownych jak i świeckich, nietylko kraju naszego, ale i monarchii całej, którzy groszem, fantami, jałmużną, pracą i radą swoją pomagają od kilku lat do podniesienia tego wspaniałego, ale obecnie mocno podupadłego kościoła, z gorącą prośbą o dalsze błogosławieństwo Boże i skuteczną pomoc dla niego. Po konkluzyi, w sam dzień uroczysty Matki Boskiej Narodzenia 8 września b. r., odprawi się nazajutrz w *sobotę* nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych dobrodziejów tegoż kościoła, z wigiliami, processyą i konduktem. Po nabożeństwie żałobnem nastąpi zatknięcie krzyża missyjnego na smętarzu kościelnym, z napisem: „Missya 1882 r.“ Dziewiątego dnia w sobotę rano zacznie się w klasztorze według programu, (pod dozorem rządowym i przy świadkach dostojnych osób, przyjaciół kościoła) *ciągnienie loteryjnych numerów* na rzecz restauracyi kościoła. Takowe odprawi się w refektarzu klasztornym, dobrze okratowanym i opatrzonym. Maszynę loteryjną żelazną na numerów ujęcie i tassowanie wykonał p. J. Dymnicki, mechanik jarosławski, według planu wydanego przez budowniczego miejskiego. Ciągnąć numera mają głuchoniemi chłopcy. Fanty nieruchome widzieć można każdego czasu w sali, ułożone według porządku liczbowego, tak jak z kolei wpływały, zaś żywy inwentarz: konie, krowy, owce, barany, jakoteż narzędzia i naczynia gospodarskie, n. p. ekwipaż, wozy, młynek itd. obaczyć będzie można na placu (w bazarze) przed klasztorem podczas ciągnienia.

Jarosław dnia 23 sierpnia 1882 r.

Przewodniczący Wydziału:
O. Jędrzej Górnisiewicz
przeor klasztoru.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.